

„CZESKI ORBÁN” NA WOJNIE Z ORLENEM. STAWKĄ OBECNOŚĆ PŁOCKIEGO KONCERNU NAD WEŁTAWĄ

Porównywany do Wiktora Orbána, rosnący w siłę, czeski wicepremier Andrej Babiš, wypowiedział polskiemu Orlenowi wojnę. Jej tłem są dawne biznesowe zatargi i chęć skonsolidowania lokalnego sektora petrochemicznego w rękach skarbu państwa.

[Kwietniowy materiał Foreign Policy](#) dotyczący Andreja Babiša unaoczniał wielu odbiorcom zachodnim fakt, że „deficyty demokracji” w Europie Środkowej nie muszą ograniczać się jedynie do Węgier Wiktora Orbána. Okazuje się bowiem, że podobne procesy zaczynają zachodzić także w Republice Czeskiej. Wzrastająca popularność i związane z nią sukcesy wyborcze lidera ruchu Ano 2011 sugerują, że już niebawem może on zostać premierem. Tymczasem już dziś wicepremier Babiš –bo o nim mowa– dysponuje znaczącą władzą umocowaną niemal nieograniczonymi zasobami finansowymi (jest właścicielem olbrzymiej grupy chemiczno-spożywczej Agrofert) i wpływem na media (niezwykle popularny dziennik Mlada fronta DNES oraz radio Impuls). To mieszanka wybuchowa, która zapewne dostarczy prasie wielu tematów a z perspektywy polskiej jest niezwykle interesująca w kontekście [zaangażowania PKN Orlen nad Wełtawą](#).

Babiš to bowiem sądowy przeciwnik płockiego koncernu a także przeciwnik konsolidacji czeskiego sektora petrochemicznego przez Polaków. W tym kontekście przyszłą obecność polskiego potentata w Czechach należy rozpatrywać pod kątem nasilającej się konfrontacji z coraz potężniejszą, wschodzącą gwiazdą lokalnej polityki. Gwiazdą, którą ciężko będzie w nadchodzących latach zrównoważyć zarówno w kontekście potencjalnych konkurentów politycznych jak i przekazu medialnego czy sojuszy biznesowych. To dość pesymistyczna wizja, która sugeruje że otoczenie makroekonomiczne czeskich aktywów Orlenu pogorszy się na wiele lat. Tym bardziej, że Babiš skutecznie „skolonizował” swoimi ludźmi sporą część strategicznych przedsięwzięć takich jak Aeroholding, CEZ czy Mero, które jako operator sieci rurociągowej może wpływać na kontrolowane przez Orlen, czeskie spółki paliwowe (np. poprzez stawki przesyłowe).

Jednak [jak słusznie zauważa](#) David Klimeš, komentator praskiego dziennika Hospodářské Nowiny, mimo iż sukces polityczny obecnego wicepremiera wydaje się niemal pewny, to niektóre symptomy zaczynają świadczyć na jego niekorzyść. **Ministerstwo Spraw Wewnętrznych kontrolowane przez ČSSD premiera Sobotki próbuje przeforsować zmiany prawne, w wyniku których wprowadzono by maksymalny, nieprzekraczalny pułap finansowania kampanii wyborczej przez partie polityczne i ich kandydatów.** Tym samym ugrupowanie Babiša utraciłoby swój wielki atut a więc dostęp do niemal nieograniczonych zasobów finansowych. **Drugą kwestią uderzającą w lidera Ano 2011 ma być próba pozbawienia ministerstwa finansów wpływu na przedsiębiorstwa państwowe (resort ten kontroluje skarb państwa).** Obsada stanowisk w ich obrębie znalazłaby się zatem poza zakresem kompetencyjnym Babiša będącego wicepremierem i

ministrem finansów.

Wynik wewnętrznej rozgrywki politycznej w Czechach zapewne zdefiniuje dalszą obecność Orlenu nad Wełtawą. Sfinalizowanie przejęcia przez stronę polską udziałów ENI w Česká Rafinérská sprawiło, że obraz jej hegemonii w czeskim sektorze petrochemicznym stał się w optyce Babiša jeszcze bardziej palący. Świadczy o tym opublikowany 29 kwietnia na łamach gazety Lidové Noviny wywiad z Stanislavem Bruną, szefem spółki Mero z nadania ministra finansów. Stwierdza on w nim z całą stanowczością, że Orlen wycofa się niebawem z Czech o czym mają świadczyć nikłe inwestycje w aktywa na ich terytorium. Mówi o tym, mimo umocnienia się pozycji Polaków w Česká Rafinérská i ogłoszonych publicznie przez Orlen planów zakupowych na rynkach: czeskim i niemieckim (chodzi o akwizycje zapowiedziane przez wiceprezesa Sławomira Jędrzejczyka). Słowa Bruny brzmią w tym kontekście niczym groźba i zapewne są nią w istocie...